

Transkomunikacja – ks. F. Brune o stosunku Kościoła Katolickiego do badań nad transkomunikacją



Francois Brune

Transkomunikacja

Instynktowna wrogość ludzi Kościoła z pewnością także odgrywa pewną rolę w niemal powszechnym przemilczaniu tej wielkiej nowiny. Nie do zniesienia wydaje im się myśl, by wiara nie była już niezbędna do uznania życia pozagrobowego; aby mogły ją zakłócić najzwyklejsze urządzenia tranzystorowe. Nie chodzi oczywiście o to, by skłonić hierarchię Kościoła do zajęcia oficjalnego stanowiska w sprawie autentyczności tych zjawisk. Nie miałyby to żadnego sensu, gdyż problem nie leży bezpośrednio w jej kompetencjach. Jest to przede wszystkim problem naukowy i techniczny. Ale hierarchia nie jest całym Kościołem.

A poza tym wydaje się, że najwyższe władze kościelne, nie angażując się

wprost (czego zresztą nie powinny robić), bardzo uważnie śledzą przebieg tych badań i wielokrotnie wyraziły zainteresowanie ich przebiegiem.



Constantin
Raudive

Jak widzieliśmy, były arcybiskup Canterbury bez wahania pozwolił, ażeby jego głos słyszano za pośrednictwem medium. Pragnął mówić o spirytyzmie, nie potępiając go z góry. Inny ksiądz katolicki, ojciec Leo Schmid, poświęcił wiele swojego cennego czasu podobnym badaniom. Prałat Karl Pflieger, proboszcz z Behlenheim w Alzacji, pilnie śledził prace Constantina Raudive'a. Ale co jeszcze ważniejsze dla katolików, papież Paweł VI był bezpośrednio informowany przez Jurgensona o badaniach w tej dziedzinie przy okazji kręcenia filmu o Watykanie. Nie przeszkodziło to wcale papieżowi odznaczyć Jurgensona Orderem Świętego Grzegorza Wielkiego, chociaż Jurgenson nie był nawet katolikiem. W 1970 roku sam Watykan utworzył katedrę badań parapsychologicznych, a także zespół, który jesienią 1970 roku na trzecim międzynarodowym kongresie Imago Mundi przedstawił referat na temat głosów z zaświatów. Oficjalnie zachęcony przez Watykan, zespół kontynuował badania. Powiedział mi o tym sam ojciec Andreas Resch, redemptorysta, kiedy złożyłem mu wizytę w Innsbrucku, w Instytucie Parapsychologii, którym kieruje. To on jest

odpowiedzialny za publikację Imago Mundi i prowadzi w Rzymie wykłady na temat zjawisk paranormalnych. On także (wraz z trzema innymi księżmi) zabrał głos na szóstym międzynarodowym kongresie Ruchu Nadziei (Movimento della Speanza), który odbył się w dniach 18-20 września 1992 roku. Ruch ten gromadzi wielu rodziców, którzy stracili dzieci, i podczas konferencji poświęca się dużo uwagi nagrany przesłaniom. Tak więc mniemanie, że Kościół katolicki sprzeciwia się tego typu przekazom, może wynikać wyłącznie z braku informacji.

W tym względzie mogę jedynie ubolewać nad ojcem Jeanem Vernettem, próbującym wymazać przynależność religijną duchownych, którzy odgrywali albo jeszcze odgrywają ważną rolę w tym fantastycznym odkryciu. I tak ojciec Leo Schmid staje się „Leonem Schmidem, obywatelem szwajcarskim”. Nieco dalej ojciec Pelegrino Ernetti, pewien znany naukowiec, a także dawny doradca II Soboru Watykańskiego stają się „włoskimi wykładowcami uniwersyteckimi”.

W ten sposób czytelnik może dojść do przekonania, że istnieje zasadnicza sprzeczność pomiędzy tradycyjną nauką Kościoła a tego typu badaniami. Ze swej strony ubolewam raczej nad milczeniem i niewiedzą zbyt wielu ludzi Kościoła we Francji, ale sprzeczności nie widzę. Tym, co stanowi dla mnie zasadniczy problem, jest nie sam kontakt z zaświatami, ale treść przekazów.

Dodałbym jeszcze, że jeśli nasi „niebiańscy rozmówcy” odmawiają odpowiedzi na niektóre pytania, co zdarza się dosyć często, jest to znak, że pozwoleń na te rozmowy udziela „instancja wyższa” i pozostają one nieustannie pod jej kontrolą. Wiele głosów zapewnia nas, że wszystko to stanowi część Bożego planu, będzie się nadal rozwijać i zostanie uzupełnione obrazem ciała duchowego zmarłych. Niedługo więc będziemy nie tylko słyszeć, ale i widzieć mieszkańców zaświatów! [...]

[...]

Moi przyjaciele z Kółka Badań nad transkomunikacją z Luksemburga uzyskali już wiele innych obrazów, wśród których jeden szczególnie wart jest opisanie: 16 stycznia 1987 roku na ekranie telewizyjnym ukazała się głowa dość młodego mężczyzny, zupełnie nieznanego. Ponieważ nie można było uzyskać obrazu i dźwięku jednocześnie, nie można go było zidentyfikować.

Jednakże 2 maja 1987 roku moi przyjaciele z Luksemburga nawiązali nowy kontakt, tym razem dźwiękowy. Poza zwykle obecną grupą, był także ksiądz Andreas Resch, doktor teologii i doktor psychologii, profesor psychologii klinicznej i paranormologii w Alfonsianum na Uniwersytecie Laterańskim, a także dyrektor Instytutu Problemów Pogranicza Nauki w Innsbrucku; Georg Meek, inżynier amerykański, o którym już mówiliśmy; profesor Senkowski i jego małżonka. Przemówił Constantin Raudive, a potem inny głos oznajmił po angielsku, ale z lekkim akcentem francuskim (sam słyszałem to nagranie):

„My name is Henri Sainte-Claire Deville. I left your world in 1881... Nazywam się Hem Sainte-Claire Deville. Opuściłem wasz świat w 1881 roku i przemawiam do was w swoim imieniu i w imieniu całej naszej ekipy uczonych z Life-Line...”

Life-Line jest nazwą ekipy, która w zaświatach pracuje w porozumieniu z George'em Meekiem i jego Metascience Foundation. Henri Sainte-Claire Deville nawiązywał wobec tego w Luksemburgu kontakt ze swoim ziemskim współpracownikiem i mówił doń po angielsku. Ale przedstawił się po raz pierwszy.

Gdy tylko skończyła się emisja, tej samej nocy jeden z członków Koła otworzył swoją encyklopedię Larousse'a i znalazł tam, co następuje: „Sainte-Claire Deville (Henri Etienne), chemik francuski, urodzony na Antylach, zmarł w Boulogne-sur-Seine (1818-1881); twórca dysocjacji i autor znakomitych prac w dziedzinie chemii metali”.



Podczas późniejszej transkomunikacji „technik” oznajmił im, że oblicze młodego mężczyzny, które ukazało się na ich ekranie 16 stycznia, należało do Sainte-Claire’ a Deville’ a.

Ks. Francois Brune, *Umarli mówią do nas*, Łódź 2007, s. 27-29.